

Leśne stołówki

Data publikacji: 6.01.2016 14:40

Zima to ciężki okres dla zwierzyny leśnej. A ponieważ człowiek zachwiał istniejącą niegdyś w przyrodzie równowagę, a dostępne dla pierwotnych mieszkańców lasu tereny żerowisk skurczyły się drastycznie, teraz trzeba pomagać zwierzętom przetrwać zimę.

- Dokarmianiem zwierzyny leśnej zajmują się koła łowieckie. Do paśników daje się zarówno paszę objętościową, czyli głównie siano, jak i treściwą, głównie owies. W posypach dla bażantów używa się natomiast głównie kukurydzy. Bażanty wstępują przeważnie w rejonie Hażłacha, Strumienia, Dębowca, ogólnie na terenie nizinnym powiatu. W górach raczej ich nie ma – informuje Nadleśniczy Nadleśnictwa Ustroń Leon Mijał. Wyjaśnia też, że do końca listopada pogoda sprzyjała temu, by zwierzęta dotrwały do grudnia w bardzo dobrej kondycji. **- W efekcie długiej, ciepłej jesieni, kiedy miały dobry dostęp do karmy zgromadziły odpowiedni zapas tłuszczu, jeszcze mają więc dobrą kondycję. Jednak teraz aura jest już dla zwierzyny dokuczliwa. Pokrywa śnieżna wprawdzie nie jest zbyt wysoka, ale dla saren dokuczliwe są duże mrozy. Sarny przychodzą więc teraz często do ogrodów. Wabione są przez niewyzbierane, opadnięte jabłka, czy atrakcyjne dla nich krzewy ogrodowe mające dużo olejków eterycznych, silnie pachnących** – mówi Leon Mijał uczulając, by takiego nieproszonego gościa w ogrodzie nie płoszyć, gdyż może wtedy wybiec na drogę i zginąć pod kołami bądź wpaść na ogrodzenie i się mocno pokaleczyć, połamać kończyny. **- Należy zostawić furtkę otwartą na noc, by sama wyszła. Nie płoszyć. Jeśli już chcemy ją wypędzić, to bardzo delikatnie obejść z daleka, tak, żeby mocno nie spłoszyć, a żeby jednak zwierze czuło obecność człowieka i powoli się oddalało. A najlepiej pilnować, by, jeśli ma się ogrodzenie, to było ono cały czas zamknięte. Sarna nie przeskoczy przez płot** – zapewnia Leon Mijał.

Najlepiej bowiem, by zwierzyna leśna pozostała w lesie i nie odwiedzała ani gospodarstw, ani sąsiedztwa dróg. Dla tego w lasach usytuowane są paśniki z regularnie uzupełnianym zapasem pokarmu.

- W tym okresie zwierzęta pobierają bardzo dużo karmy. Gdy umieścimy w paśniku pięć balików siana starczy go na około dwóch tygodni, a worek owsa zniknie za cztery dni – wyjaśnia łowczy jednego z kół myśliwskich. **- Gdybyśmy zwierzyny nie dokarmiali, poradziłaby sobie. Tylko straty w lesie byłyby ogromne. Sarny i jelenie poszłyby na uprawy leśne i ogryzłyby całkowicie pączki szczytowe. Są tacy, którzy uważają, że zwierzyna jest w lesie, to powinna mieć naturalny pokarm, a nie być dokarmiana. Nie jest to prawda. Sarny powinny mieć zarówno pokarm naturalny, jak i bardziej treściwy, czyli zboże. Musimy zwierzynę dokarmiać, żeby odciągnąć ją od upraw leśnych i zminimalizować straty w młodnikach. Jeleń potrafi wręcz zniszczyć las. Nie dość, że ogryza młode drzewka, to jeszcze spałuje korę** – wyjaśnia Stefan Łupieżowiec, leśnik z wykształcenia. Zauważa też, że w ostatnich czasach nie ma tak ostrych zim, jak kiedyś bywały, co w połączeniu z kurczącymi się terenami leśnymi spowodowało zachwianie równowagi w przyrodzie, a zwierzyna jest znacznie więcej, niż kiedyś. Nie ma więc innego wyjścia, jak ją dokarmiać. **- Przykładowo kiedyś na terenie takiego kompleksu leśnego, jak Dolny Bór, mogło być ze trzydzieści saren, a teraz jest sześćdziesiąt. Musimy więc dbać o dokarmianie, bo gdybyśmy tego nie robili, leśnicy mieliby do nas pretensje o szkody w uprawach leśnych. Nie są bowiem w stanie wszystkich upraw ogrodzić. Poza tym chcemy, by sarny zostały w lesie, a nie szukały pożywienia na polach, bo pola są blisko dróg** – wyjaśnia Stefan Łupieżowiec.

(indi)